modliszki i czarne wdowy — mizantrupia

Od autora: pojedynkowe

- Och – mruknął samochód, szarpiąc bezmyślnie za swoje prawe lusterko. - Tak, to nawet miałoby sens.
- Naprawdę nie wpadłaś na to, że coś jest nie tak, skoro mamy mieć pasujące stroje? - warknął owad, wycelowawszy zielonym palcem w strategicznie umieszczone na piersiach reflektory koleżanki. - A ja jestem modliszką?! - fuknęła głośno, prezentując swoje majestatyczne czułki.
- No tak, coś mi definitywnie nie pasowało. Czarna Wołga i modliszka to bardzo specyficzne połączenie, ale kto cię tam wie, miewasz głupie pomysły. Zresztą, naucz się mówić wyraźniej przez telefon , to unikniemy takich sytuacji w przyszłości – rzekło auto i zadzwoniło dzwonkiem do drzwi. Nadzieja, że to powstrzyma insekta przed ripostą okazała się jednak płonna.
- NIE BĘDZIE ŻADNEJ PRZYSZŁOŚCI! – ryknęła modliszka. - O, cześć – zwróciła się do orangutana o nietęgiej minie, który otworzył właśnie drzwi.
- Wiesz, to teoretycznie niemożliwe, to co mówisz – powiedział, dotykając z czułością swego ucha, by zaprezentować, jak skrzywdzone zostało przez jej krzyki na wstępie. - Że nie będzie przyszłości. To się wyklucza.
- Tak, świetnie – żachnęła się modliszka, wchodząc do środka. - Jeśli Maciek nie przebrał się za mojego samca to przysięgam, że wczuję się za bardzo w swoją rolę, zamorduję go i zjem.
Zniknęła gdzieś w tłumie robotów, a orangutan przesunął się w bok, by wpuścić do środka samochód.
- A ty, czym jesteś?
- Czarną wdową, oczywiście.
Spojrzał nań zmieszany.
- Nie, nie, żartuję – wyjaśniła natychmiast. - Jestem Czarną Wołgą. Są tu jakieś dzieci? Muszę spuścić z nich krew – zażartowała i uśmiechnęła się szeroko.
Człekokształtny wybałuszył oczy i cofnął się o krok od wyszczerzonej dziewczyny.
- C-co? Czekaj, co?
- Nie, nie, żartuję! - powtórzyła, przesuwając dłonią po zaczerwienionej twarzy. - To taka legenda, że sataniści... - Orangutan uniósł sceptycznie jedną brew. - Jeździli złowrogą wołgą i porywali dzieci... - Kiwnął głową na znak, że słucha. - I wywozili do Niemiec, żeby...
Nagle przebiegł obok nich facet przebrany za żółtego kwiatka i podeptał jej opony w rozpaczliwej próbie ucieczki. Za nim wyfrunęła modliszka, trzepocząc zieloną pelerynką i wykrzywiając czerwoną twarz.
- JAKIM CUDEM USŁYSZAŁEŚ, ŻE MASZ PRZEBRAĆ SIĘ ZA MNISZKA?!
Orangutan i Czarna Wołga stali chwilę w ciszy. Z dołu klatki schodowej dobiegł ich rozpaczliwy krzyk.
- Dorwała go – westchnęła.
- Nic się nie da zrobić – rzekł ze smutkiem.
- Absolutnie. Bolą mnie opony.
- Za to masz fajne reflektory. Chcesz drinka?

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

mizantrupia, dodano 19.11.2013 19:09

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.